

Święta codzienność

Agnieszka Kula

25-10-2010

Boża ingerencja

Pięcioro dzieci biega po domu. Najmłodszy Jaś ma półtora roku, przed chwilą próbował wyłączyć mi komputer, teraz zaczyna sam schodzić po schodach. Może powinnam przerwać pisanie i za nim pobiec, ale poruszam się coraz wolniej (za tydzień urodzi się Cecylka), a on zaraz będzie i tak na

dole. Nie ruszając się z miejsca,
proszę o pomoc jego Anioła Stróża.

To było właśnie święto Aniołów
Stróżów, 82 lata temu, 2.

października 1928 roku. 26-letni
ksiądz Josemaria Escriva de Balaguer
odprawiał swoje kapłańskie
rekolekcje w Madrycie. Siedział w
pokoju, przeglądając notatki. Słyszał
dzwony z pobliskiej bazyliki NMP
Nieustającej Pomocy, które co dzień
w południe przypominały o tym, jak
kiedyś Bóg wkroczył w naszą ludzka
historię, przyjmując ciało z Maryi
Dziewicy i stając się Człowiekiem.
Ksiądz Josemaria od dawna
przeczuwał, że Bóg wzywa go do
czegoś szczególnego i modlił się
żarliwie: *Domine, ut videam, Domina
ut sit* – Panie, abym ujrzał, Pani,
niech się stanie... I w tym momencie
Bóg postanowił zaingerować. Ksiądz
Josemaria doznał nagle
nadzwyczajnej łaski i ujrzał Bożą
odповідź na swoje wołanie. Ujrzał

Opus Dei - Dzieło Boże. Nigdy wcześniej nie miał zamiaru niczego zakładać, ale teraz zrozumiał, o co prosi go Bóg i z całym swym hiszpańskim temperamentem, mimo braku ludzkich środków, zabrał się do rozwijania krok po kroku Dzieła.

To była rewolucja. „Przyszedł ksiądz o sto lat za wcześnie” – powiedział kiedyś jeden z pracowników Kurii Rzymskiej, słuchając czym ma być *Opus Dei*. Dziś mamy nauczanie Soboru Watykańskiego II, z *Lumen Gentium* i dekretem o apostołstwie świeckich, mamy za sobą pontyfikat Jana Pawła II, z jego nauczaniem o małżeństwie i rodzinie, z adhortacją *Christifideles laici* i wieloma innymi dokumentami. W końcu lat dwudziestych, w latach trzydziestych i czterdziestych, mówienie zwyczajnym ludziom, żyjącym w świecie, pracującym w swoich zawodach, o dążeniu do świętości, o życiu kontemplacyjnym, o

małżeństwie jako powołaniu i drodze do świętości, wzbudzało czasem atmosferę skandalu. Ale ksiądz Josemaria nie zrażał się trudnościami i „sprzeciwem ze strony dobrych”. Miał pewność, że Dzieło będzie trwać do końca świata i rozrośnie się wkrótce na cały świat, mając charakter uniwersalny, jak uniwersalny jest Kościół, któremu służy. I tak Opus Dei powstało w sposób nadzwyczajny, aby stać się wkrótce nową drogą w Kościele, a może raczej autostradą, prowadzącą do świętości, dla tysięcy jak najbardziej zwyczajnych chrześcijan na wszystkich kontynentach.

Rodzinne spotkanie

27. sierpnia b.r. niewielki kościół parafialny w Toruniu, na Czerniewicach, przeżywał swoje święto. Św. Josemaria, którego relikwie znajdują się w tej świątyni, stał się patronem parafii. Obraz na

bocznej ścianie prezbiterium przedstawia go w otoczeniu „zwyczajnych chrześcijan”. Tacy właśnie chrześcijanie gromadzą się tu na comiesięcznych dniach skupienia, prowadzonych przez kapłana z Opus Dei. Na zaproszenie miejscowego ordynariusza, biskupa Andrzeja Suskiego, na uroczystość przybył biskup Javier Echevarria, obecny Prałat Opus Dei, następca świętego w zarządzaniu Dziełem (po biskupie Alvaro del Portillo) i jego wieloletni bliski współpracownik.

„Sługa Boży Jan Paweł II, podobnie jak obecny papież Benedykt XVI, wielokrotnie wskazywał, że Pan zwraca się do nas również poprzez swoich świętych, gdyż swoim życiem mówią nam oni o doskonałości chrześcijańskiej, do której jesteśmy wezwani” - tymi słowami rozpoczął swoją homilię w Toruniu. Jan Paweł II dał św. Josemarię, Założyciela Opus Dei, całemu Kościołowi jako wzór do

naśladowania, kanonizując go 6.
października 2002 r. Czego uczy nas
ten „święty życia codziennego”- jak
nazwał go papież, co Bóg mówi do
nas dziś przez jego życie i nauczanie?

Ojciec – bo tak nazywają Prałata
osoby związane z Dziełem,
przyjechał odwiedzić swoją rodzinę,
bo Dzieło ma charakter bardzo
rodzinny. Spotkał się z nami:
wiernymi, współpracownikami i
przyjaciółmi Opus Dei na
uniwersytecie im. Kopernika, gdzie
przez godzinę odpowiadał na nasze
pytania. Mówił o rzeczach prostych,
bo charyzmat Dzieła nie polega na
szukaniu tego co niezwykle, ale na
dążeniu do świętości w życiu
codziennym. Cóż bardziej
codziennego niż rodzina? Ojciec
mówił wiele o życiu rodzinnym, o
potrzebie znajdowania czasu dla
innych, dbania o świeżość relacji
między małżonkami, nawiązywaniu
przyjaźni z każdym dzieckiem.

Zachęcał do tworzenia w naszych domach atmosfery troski o innych i klimatu naturalnej, głębokiej pobożności, wzorem św. Moniki (jej wspomnienie przypadało na ten dzień), która swoją modlitwą wyprosiła nawrócenie syna, św. Augustyna. Prosił nas też, żebyśmy nie zadowalali się tym, że nasze własne rodziny są „w porządku”, ale żebyśmy umieli otwierać się na innych, by zbliżać ich do Boga.

W życiu nie da się improwizować

Jak żyć na co dzień przesłaniem, które pozostawił nam św. Josemaria? Jak szukać świętości, będąc lekarzem, prawnikiem, nauczycielem, rolnikiem, rzemieślnikiem, biznesmanem albo – jak ja – filozofem i matką rodziny wielodzietnej? Dzieło pomaga w tym każdemu, kto chce z tej pomocy korzystać. Można obierać ziemniaki, zmieniać pieluchy, czekać na męża,

pisać artykuły i chodzić na wykłady dla rodziców w szkole, narzekając od czasu do czasu na monotonię codziennych obowiązków. Ale można wykonywać te same, zwyczajne czynności, dzień po dniu, z miłości do Boga, ofiarując Mu radość i zmęczenie. Żeby codzienność stawiała się dialogiem z Bogiem, trzeba nauczyć się obcować z Nim podczas całego dnia, wypełnionego licznymi zajęciami. W sposób bliski i naturalny, jak dziecko, które przybiega do swojego Taty, żeby opowiedzieć Mu o tym, co dziś robiło i jakie ma plany na jutro, o swoich radościach i smutkach, o swoich przyjaciółach, o tym, że Go kocha i czeka na Jego pomoc, bo samo znów nie może sobie dać rady.

Czasami trudno jest znaleźć czas na tę codzienną rozmowę z Ojcem. Czasem wymaga to wstania wcześnie rano, gdy wszyscy domownicy jeszcze śpią, mimo że poprzedniego

wieczoru, czekałam długo na męża, który wrócił bardzo późno z pracy, a w nocy 3-letni Józek mocno kasłał i trzeba było wstać, żeby dać mu syrop. Czasem trudno wydrzeć pół godziny przerwy w napiętym do maksimum planie dnia. Ale miłość jest pomysłowa, zawsze znajdzie najlepsze rozwiązanie. Jadąc samochodem po dzieci do szkoły, spacerując z wózkiem, karmiąc niemowlaka, mogę jednocześnie odmawiać Różaniec, przechodząc koło kościoła, wchodzę na chwilę do środka, żeby odwiedzić Pana Jezusa w tabernakulum. Nie zawsze jest łatwo dotrzeć na codzienną Mszę św., czasem ubieranie dzieci i cała akcja wyjścia z domu pochłania wiele czasu i energii, a potem i tak stoję pod kościołem, bo Jaś znowu rozrabia. Czy to ma sens? Msza św. jest Ofiarą. I nasza codzienność, jeśli wypełniamy ją małymi gestami miłości do Boga, też staje się miłą Mu ofiarą. Złożona na patenie, dołączona

do Chrystusowego kielicha, wraz z kroplą wody, którą kapłan dolewa do wina, osiąga wartość nieskończoną.

Jak to możliwe, żeby znaleźć czas dla Boga, dla męża, dla każdego dziecka, zająć się domem, posprzątać, ugotować obiad, uprać, uprasować, zrobić zakupy, opłacić rachunki, czasem jeszcze coś napisać, spotkać się z przyjaciółmi i nie zwariować? Nie wiem jak to możliwe, ale Bóg chce, żebyśmy z Jego pomocą robili rzeczy niemożliwe, bo to co możliwe, każdy potrafi. Często nie mam siły, ale zawsze mam łaskę. Przecież przyjmowałam Go dziś rano w Komunii Św.. Ale z łaską trzeba współpracować. A to wymaga zorganizowania, zaplanowania, mądrego ustalenia priorytetów. W życiu nie da się improwizować, potrzeba pewnej wiedzy i doświadczenia. Opus Dei pomaga mi w tym, zapewniając osobiste kierownictwo duchowe i formację

doktrynalną, regularną i stałą, która nigdy się nie kończy, bo nigdy nie możemy powiedzieć, że osiągnęliśmy już doskonałość i nic więcej nam nie potrzeba. We właściwym ukierunkowaniu codziennej walki, którą stale trzeba zaczynać od nowa, bardzo pomaga też częste korzystanie z sakramentu Pokuty. Jan Paweł II powiedział kiedyś, że Opus Dei ma charyzmat spowiedzi.

Przemieniać świat od wewnątrz

Opus Dei pomaga mi nie tylko w życiu religijnym, ale też w życiu rodzinnym, relacji z mężem, wychowaniu dzieci, lepszym wypełnianiu obowiązków domowych. Dzięki kursom Akademii Familijnej, organizowanym przez osoby związane z Dziełem, nauczyłam się, jak ważne jest znajdowanie czasu na rozmowę z mężem, wspólne wyjścia do kawiarni czy na spacer, które stają się okazją

do ożywiania naszej relacji i chronią przed groźną rutyną. Nauczyłam się wymagać od dzieci, dawać im odpowiednie do wieku zadania, planować wraz z mężem indywidualne cele wychowawcze dla każdego z nich. Postanowiłam zaangażować się w pomoc w prowadzeniu tych kursów, zajmuję się tym już od kilku lat. Dzieło zachęca nie tylko do szukania osobistej świętości, ale też do zarażania innych, tym co sami odkrywamy.

Przyjaźń, kontakty z innymi rodzinami, rozmowy z mamami, które spotykam w szkole, są także częścią mojej drogi do Boga. Chcę pokazywać innym szczęście, które sama odnalazłam, zasiewać w ich sercach pokój i radość. Wiem, że na to czekają, mimo, że z pozoru nie lubią, gdy ktoś wtrąca się w ich sprawy i wyrywa z nie całkiem „świętego” spokoju.

Osoby, które korzystają z formacji Opus Dei, podejmują potem różne zaangażowania, poprzez które starają się przemieniać świat od wewnątrz. Bez hałasu, z naturalnością, bez tajemnic, choć w sposób dyskretny. Oprócz wspomnianych kursów dla rodzin „Akademia Familijna”, od kilku lat działa założone przez rodziców Stowarzyszenie „Sternik”, które prowadzi szkoły dla chłopców w Warszawie-Międzylesiu i dziewcząt w Warszawie-Falenicy, a od tego roku też w Pruszkowie/Nadarzynie oraz przedszkola w: Józefowie, Nadarzynie, Krakowie, Szczecinie i Poznaniu. Podobne placówki funkcjonują od kilkadziesiąt lat w wielu krajach świata. Są też inne inicjatywy, jak szkoła biznesu IESSE działająca też w Polsce, wiele projektów o charakterze społecznym, projekty dotyczące mediów i etyki komunikacji, kliniki, które dbają nie

tylko o ciało, ale też o opiekę duchową dla swoich pacjentów.

Żyjąc w świecie, kochając świat i angażując się w to, co dzieje się wokół mnie, pracując i ofiarując swą pracę, swoje życie rodzinne, swój odpoczynek i wszystkie codzienne zajęcia Bogu, chcę realizować na poważnie otrzymane na Chrzcie św. powołanie do świętości. I przypominać wszystkim, mimo wielu osobistych wad i słabości, że słowa „bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt.5,48) nie są tylko figurą literacką, ani pięknym ideałem dostępnym dla nielicznych, ale rzeczywistością która dotyczy każdego, bez wyjątku.

Agnieszka Kula

dev.opusdei.org/pl-pl/article/swieta-codziennosc/ (17-08-2025)